



CATERINA RONCI ASC

4 marca...



ASC PAGINE 1

Wierzimy, że charyzmat, zapalony przez Ducha Świętego w Marii De Mattias jest obecny w tradycji i w nas samych, w naszej obecnej rzeczywistości.

Z tą myślą rodzą się zeszyty ASC Pagine: prosta, wręcz rodzinna seria dokumentów i artykułów, która daje nam możliwość przyjrzeć się z bliska i podjąć głębszą refleksję nad żywym dziedzictwem naszego Zgromadzenia, historią, która rozpoznaje swoją tożsamość w paschalnym wylaniu Krwi Chrystusa, przekazuje Miłość i dar Ducha każdemu człowiekowi w każdym czasie.

4 marzec...

Pierwszy zeszyt, który inauguruje niniejszą serię, proponuje uwadze Czytelników listy pisane przez s. Caterinę Ronci, Przełożoną Generalną, z okazji celebracji wspomnienia daty założenia ASC: 4 marca 1834 roku. Tej szczególnej daty i miejsca, skąd rozpoczyna się nasza podróż, exodus naznaczony cierpieniem, ale zarazem nieustraszony i odważny. Ów dzień łączy w sobie pamięć i proroctwo, jest bezpieczną drogą i wciąż nieprzebytą ścieżką; wywołuje w nas podziw dla Marii De Mattias i zaprasza nas do powrotu do pasji dla Królestwa, które potrzebuje „wyzwolić się” jako słowo miłości i odniesienie do nadziei, tu i teraz.

s. Nicla Spezzati ASC

4 MARCA 1984

150. ROCZNICA ZAŁOŻENIA ZGROMADZENIA

*Śpiewajcie hymn Jezusowi wszyscy Święci Jego i celebrujcie pamięć o Jego świętości,
ponieważ On nas umiłował i obmył we Krwi swojej*

Maria De Mattias

Najdroższe Siostry,

Szczytem i sercem celebrowanej przez nas rocznicy założenia Zgromadzenia jest data 4 marca 1984 r., wspomnienie o naszych odważnych i pełnych cierpienia początkach, tradycja kochana przez nas wszystkie.

Chciałabym zaproponować do wspólnej refleksji opowiadanie Giovanniego Merliniego o założeniu ASC:

„Był 1 marca 1834 roku... Maria przepełniona wielkim i nieustraszoną duchem wyruszyła w podróż... Przybywszy do Ferentino, przedstawiała się biskupowi i pierwszą rzeczą, jaką powiedziała, było: Ja, Wasza Ekscelencjo, chętnie idę do Acuto, ponieważ posłuszeństwo mnie tam posyła, ale idę tam nie tylko by otworzyć szkołę, ale by założyć klasztor.

Następnego dnia wyjechała do Acuto.

Jest to mała miejscowość, położona na szczycie uprawnego wzgórza.

W możliwie najlepszy sposób urządziła tam szkołę i następnego dnia, 4 marca, rozpoczęło się Dzieło Boże.

Był to dzień narodzin Zgromadzenia Adoraterek Krwi Chrystusa”¹.

Najbardziej spontanicznym uczuciem jest wdzięczność:

- ❖ wobec Boga, ponieważ z anonimowości kraju szarych kamieni i z tak samo szarego życia, On pociągnął do siebie tę kobietę, uformował ją swoimi darami oraz uczynił z niej pociągającą za sobą i profetyczną Adoratorkę – Apostołą;
- ❖ wobec Marii De Mattias, która została niejako więźniem łaski i dała się prowadzić przez nieznane ścieżki życia, opierając się, jak Dziewica z Nazaretu, na Słowie i Miłości;
- ❖ wobec każdej Adoratorki, która w ślad za Marią De Mattias i będąc jak ona wiernymi Duchowi Świętemu, przyczyniły się w ciągu ostatnich 150 lat do rozwoju Bożego planu, dostosowując go do miejsc, czasów i okoliczności, aż do tego dnia, w którym

¹ G. Merlini, *Życie Marii De Mattias*, tłum. C. Maćkała i M. Ciupik, Rzym-Wrocław 1990, s. 25-26.

celebruujemy przeszłość właśnie dlatego, że w swojej nieustannej aktualizacji jest ona nadal bogata w żywotne soki i twórcze intuicje.

Wdzięczność rodzi postawę weryfikacji naszej wierności wobec łaski początków.

Maria De Mattias kochała Jezusa duchem pełnym pasji:

*„Nie mogę dokładnie wyrazić tego, co cierpi moje serce, że nie potrafię kochać Jezusa Chrystusa bardziej, bardziej... Czuję, że moje serce umiera”
(MDM, List 26/9/1856).*

Kochała swego drogiego bliźniego miarą „Krwii Jezusa”:

*„Niech nasze serca będą przepiętne gorliwością o zbawienie dusz... Nie przerażajmy się cierpieniem i trudami, które musimy znosić.
Pamiętajmy, że Bóg zniósł okrutną śmierć na krzyżu, aby zbawić dusze.
On z nieskończoną łaskawością wzywa nas, abyśmy Mu pomogli”.
(MDM, List 6/3/1856).*

I w „przyprawieniu dusz do Jezusa” Maria De Mattias rzeczywiście napotykała na wszelkiego rodzaju trudności i przeszkody, kochając krzyż i chcąc „zanieść go z miłości do Nieba”.

Oto jest zostawione nam przez Założycielkę dziedzictwo!

Czy tak jest jeszcze z nami dzisiaj? Czy Krew, którą adorujemy, jest rzeczywistością, która nadaje kształt myślom, postawom, działaniom, słowom, czyniąc całe nasze życie wyrazem miłosierdzia Ojca, czułości Jezusa, Jego odkupieńczej obecności dzisiaj, w konkretnym naszym społeczeństwie, w którym urzeczywistniają się udręki każdej epoki: oczekiwanie bez spełnienia, pragnienie bez sprecyzowania, dar bez przyjęcia go?

Pokora i prawda w weryfikowaniu naszego życia decydują o „odrodzeniu”, o rozpoczęciu od nowa, to znaczy od miejsca, w którym mogła być przerwana nić tradycji lub ponownego odkrycia kluczowego aspektu celebrowanej rzeczywistości, serca naszego powołania w Kościele.

Przez długi czas, ale szczególnie w ostatnich dwóch latach, adoracji i wyzwolenia, Duch Boży poprzez przewodniczki naszego Zgromadzenia, prowadził nas na tę drogę rozeznania, uzdrowienia, pogłębienia. Każda z nas jest w stanie docenić podjęte inicjatywy w zakresie formacji permanentnej, oferowanej nam na stopniu generalnym i prowincjalnym.

W tym miejscu myślę także o Radach Generalnych, Konstytucji zatwierdzonej przez Kościół, Historii Zgromadzenia, w której objawia się nam interwencja Boga, którą Maria De Mattias oraz inne siostry mogły doświadczyć w ciemnościach wiary.

Podobnie jak do Hebrajczyków, tak samo i do nas w kontekście 150. rocznicy życia wspólnotowego, Pan mówi:

„Widziałeś to wszystko, byś poznał, że Pan jest Bogiem, a poza Nim nie ma innego” (Pwt 4,35)

„Gdy Pan, Bóg twój, wprowadzi cię do miast wielkich i bogatych, których nie budowałeś, do domów pełnych wszelkich dóbr, których nie zbierałeś, do wykopanych studni, których nie kopałeś... strzeż się, byś nie zapomniał o Panu, który cię wyprowadził z ziemi egipskiej, z domu niewoli.

Gdy syn twój zapyta cię kiedyś odpowiesz mu: «Pan uczynił na oczach naszych znaki i cuda wielkie...” (Pwt 6, 10-12; 20-21).

Wszyscy, jak sądzę, czujemy, że znaleźliśmy się w uprzywilejowanym miejscu i czasie. W naszym życiu osobistym i wspólnotowym, w naszym zaangażowaniu na rzecz innych: zarówno jako rozmaite czynności, jak i dar modlitwy, cierpienia, żywe jest poczucie apostołskiego powołania zakonnego, które stawia nas w centrum odkupieńczej misji Kościoła.

Od nas zależy ciągłość tego odrodzenia, od naszej postawy – dzisiaj – aby uczynić z niego nasienie poprzez życie, które w obfitości karmi się Panem!

W rzeczywistości nasza epoka ciągle konfrontuje nas, stawia nas w sytuacji wyboru: nie tyle między Panem a braćmi – jest to dychotomia przestarzała, nadrzędna – ale jak iść do braci: z tym, co robimy, czy z tym, kim jesteśmy.

A ponieważ idziemy do nich nie po to, by coś „robić”, ale po to by „być”, koniecznym jest, abyśmy pozwoliły „wydarzyć się” Słowu Pańskiemu, abyśmy Go przyjęły i zachowały w ciszy serca, abyśmy Go smakowały, przyswoiły, przekształciły w siebie poprzez długotrwałą i pełną miłości bliskość z Nim. Wtedy będziemy gotowe wyruszyć w drogę, nie niosąc Słowo, lecz będąc Słowem żywym, jak Jezus!

Jeszcze raz: ekscytująca atrakcyjność oraz ryzyko naszego pokolenia kobiet konsekrowanych polega na tym, że w służbie innym oddajemy siebie bez miary.

Ale, podobnie jak Maria De Mattias, motorem naszego działania musi być „miłość Chrystusa”, którą czerpiemy z Ducha Świętego, z Eucharystii, z doświadczenia wiary własnej i innych, dzielonej na modlitwie.

Jezus zawsze się modlił, ale miał także wyznaczony czas na modlitwę, bardzo często przebywał na samotności z Ojcem, nie tylko rezerwując chwile wolnego czasu na tę uprzywilejowaną działalność, ale także wybierając te momenty, uciekając od napierającego i podekscytowanego tłumu, porzucając działalność, która z pozoru mogłaby wydawać się bezcennym czasem ewangelizacji.

Nasze dokumenty wskazują nam tę drogę wielkiej mądrości duchowej.

Maria De Mattias podążała tą drogą, o czym świadczą jej pisma a przede wszystkim jej życie.

Najdroższe, Jezus i święci, którzy uczyli się od Mistrza, mieli pokorę, aby wierzyć, że to Ojciec zbawia, pobudza do nawrócenia i wybawia od śmierci. Nie mieli zamiaru zajmować Jego miejsce, do odebrania Mu praw do panowania nad własnym życiem, które, pozbawione tej postawy zależności od wiary, nie mogłoby być odpowiednim instrumentem dla Jego planów.

Jezus, wielki, wyjątkowy, skuteczny apostoł Ojca, według naszych ludzkich kryteriów, mógł zmarnować lub nie wykorzystać tak wiele czasu, być może nie był w stanie wykorzystać wszystkich możliwości, by jeszcze bardziej efektywnie wykonać swój mandat!

Jezus wybrał Ojca, Jego wolę, Jego plan i szukał tego z bólem i miłością każdego dnia! On nie zrobił wszystkiego, lecz we wszystkim, co robił zachował całkowitą wierność Temu, Który Go posłał!

Wsluchajmy się jeszcze raz w głos Marii De Mattias:

„Z troską polecam usunięcie się od czasu do czasu w odosobnienie, by modlić się z całego serca i z żywą wiarą do naszego dobrego Jezusa o łaskę umiejętności dobrego traktowania bliźnich, dla ich i naszego zbawienia”.

(MDM, list 22/5/1864/

„Módlmy się dużo. Niech będzie zachowane milczenie, konieczne dla skupienia się w Bogu i dla przygotowania się do czynienia jak najwięcej dobra bliźnim. Rozmowy niech będą święte, ale aby były święte, serce musi być napełnione prawdziwą miłością Boga, dlatego trzeba dużo przebywać z Bogiem na modlitwie i czytaniu duchowym.”

(MDM, list 20/7/1864)

Konstytucja wielokrotnie akcentuje taką postawę wewnętrzną, wskazując środki, które zapewniają takie zintegrowane i jednolite życie, pomaga nam nieustannie podejmować refleksję i weryfikować naszą równowagę, nie utożsamiać się z naszymi rolami, i „pogłębiać przez całe życie sens naszej misji, rozumiejąc przez wiarę, że nie tylko działalność w naszych posługach, ale także składanie ślubów, życie wspólnotowe, modlitwa, cierpienie i śmierć są zaproszeniem do udziału w odkupieńczej misji Chrystusa” (KŻ 35).

Również stanowisko Papieża w tej kwestii jest bardzo klarowne. Do osób życia konsekrowanego podczas swojej wizyty duszpasterskiej w Hiszpanii, on powiedział: „*W świecie, gdzie jest zagrożone dążenie do transcendencji, potrzebni są ci, którzy poświęcają się modlitwie, ci, którzy przyjmują tych, którzy się modlą, ci, którzy wzmacniają ducha tego świata, ci, którzy każdego dnia oddają się do dyspozycji Boga*”.

Czujemy z pewnością, że jest to proroczy gest, na który dzisiaj czeka świat. To często stanowi temat naszych rozmów wraz z poczuciem pewności, że Bóg wychowuje nas poprzez mocne i nieuchronne znaki: nasza malejąca liczba i wzrastająca potrzeba naszej obecności w nowych i tradycyjnych posługach; wzrost w naszym Zgromadzeniu osób w trzecim i czwartym

wieku wraz z licznymi przypadkami wymuszonej bezczynności z powodu choroby, a jednocześnie głęboki, odnowiony niepokój apostołski...

Wszystko to prowadzi nas do doświadczenia, a nie tylko do poznania, że kiedy Jezus umarł na krzyżu, wypełnił swoją misję... i do zmiany w ten sposób naszych kryteriów; do nawrócenia nas od efektywności – wyrazu samowystarczalności – do nadziei – wyrazu współpracy; do uwalniania się od smutku, nostalgii, lęków, osądów, a zamiast tego do wnikania w misterium zbawienia poprzez wytrwałą i długotrwałą modlitwę.

Nie jest to ucieczka od świata, ale święta wizja historii, która właśnie dlatego, że wywodzi się z intymnego przebywania z Panem, otwiera nasze serca na absolutną konieczność zaangażowania, by doprowadzić całe stworzenie z powrotem do pierwotnego „pięknego porządku”, doceniając przez to wszystkich i wszystko, wychodząc poza granice wieku i kultury, stanu zdrowia i zalet, miejsca i wykonywanych obowiązków.

To właśnie ponowne odkrycie świętości całego naszego życia, zadań apostołskich udzielonych nam przez Ducha przez Sakramenty i profesję zakonną sprawia, że każda chwila naszej codziennej rzeczywistości staje się zbawienna.

Kiedy Duch pozwala nam wejść w tę dynamikę, wówczas czujemy się i stajemy się kobietami zdolnymi do żywienia wielkiego szacunku wobec każdego człowieka, do kontemplacji „życia” świata, ponieważ jest ono Słowem Bożym dzisiaj; kobietami aktywnymi, pomysłowymi, jak Duch, któremu pozwalamy w nas działać; kobietami nadziei, radości i pokoju: promieniujemy tymi pozytywnymi cechami, które wyrastają z głębi serca i spontanicznie rozprzestrzeniają się wokół nas; kobietami nowymi, połączonymi z tajemnicą śmierci i zmartwychwstania Jezusa; kobietami „Magnifikatu” jak Maria z Nazaretu, Matka naszego Pana!

W tym spotkaniu Ducha z naszą dyspozycyjnością celebracja mocy Krwi Chrystusa rozkwita jako adoracja w obliczu poznania Bożego planu, który obejmuje początki czasów i nasze dzisiaj, w Jezusie Chrystusie; jako potrzeba wyzwolenia się od wszystkiego, co powstrzymuje nas od dopełnienia w naszym ciele braków „udręk Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół” (Kol 1, 24).

Rok radosnej komunii, który obecnie przeżywamy, jest odpowiednim okresem, sprzyjającym pogłębieniu naszego odrodzenia i zachowania żywotności naszego Zgromadzenia, zdolnego rozprzestrzeniać w każdym czasie, podobnie jak w epoce Marii De Mattias, przesłanie ludzkiej promocji i pojednania, pewnej nadziei i spełnionej miłością solidarności między niebem a ziemią, dokonanej przez Jezusa poprzez przelaną przez Niego Krew.

Zbliża się do nas bogaty w refleksję kolejny okres liturgiczny: droga Jezusa do Jerozolimy, do swojej śmierci i zmartwychwstania; dar Ducha, Który prowadzi apostołów, - którzy stali się nowymi ludźmi dzięki zdobytemu doświadczeniu, - w drodze powrotnej z

Jerozolimy do całego świata, aby wypełnić misję, która teraz stała się zrozumiała i całkowicie dzielana.

Stańmy się także i my towarzyszami drogi Jezusa, kiedy podążamy tą drogą, On otwiera nasze oczy, gdy stając się Chlebem i Winem w Eucharystii, znika nam z oczu, by karmić i gasić nasze pragnienia; On sprawia, że nasze serca płoną, podczas gdy On staje się Słowem, które oświeca i pociesza; wzbudza w nas miłość do wspólnoty, w której objawia się także w ranach naszych sióstr, które mogą być uzdrowione przez gesty zrozumienia i miłości; On daje nam możliwość pozostać u boku Marii na Kalwarii, abyśmy nauczyły się kochać cierpienie, które zbawia.

W Wielkanoc – każdy dzień może być dla nas Paschą przez doświadczenie śmierci i zmartwychwstania z Panem Jezusem – będziemy gotowe opuścić wieczernik naszej nieśmiałości, niekonsekwencji, egoizmu żeby powiedzieć światu z całą wymową życia, że nasza jedyna wielka miłość Jezus Chrystus zmartwychwstał i człowiek został zbawiony Jego Krwią.

s. Caterina Ronci asc
Przełożona Generalna

4 MARCA 1985

151. ROCZNICA ZAŁOŻENIA ZGROMADZENIA

“Mamy dołożyć wszelkich starań, by coraz bardziej uwielbiać Przenajdroższą Krew i nigdy nie męczyć się czynieniem dobra... dla pożytku naszego bliźniego, czyniąc z tego nasz główny cel dla którego Bóg powołał do tego Zgromadzenia”

Najdroższe Współsiostro,

miłość i wierność Pana towarzyszyły nam przez kolejny rok! My również kontynuujemy nasze dziękczynienie oraz naszą drogę z nadzieją, która jest

radością przenikającą teraźniejszość

zaufaniem do przyszłości, wypływającym z

doświadczenia w przeszłości:

„Cośmy słyszeli i cośmy poznali, i co nam opowiedzieli nasi ojcowie, tego nie ukryjemy przed ich synami. Opowiemy przyszłemu potomstwu chwałę Pana i Jego potęgę, i cuda, których dokonał” (Ps 78, 3-4)

Moim darem dla Was jest załączony tekst, refleksja, którą 20 stycznia 1985 r. podzieliłam się z uczestniczkami spotkania na temat formacji:

„Wiele kultur, jeden charyzmat”.

Moim życzeniem dla każdej z Was jest szczere pragnienie, abyście wzrastały w uległości wobec Ducha, który „kształtuje” nas na wzór JEZUSA i sprawia, że wzrastamy do miary Jego wielkości.

Moje współpracowniczki dołączają się do mnie i razem przyzywamy Bożego błogosławieństwa.

WIELE KULTUR, JEDEN CHARYZMAT

WPROWADZENIE

"Kiedy nadszedł dzień Pięćdziesiątnicy, Apostołowie znajdowali się razem na tym samym miejscu, gdy, Duch Św. napęłnił ich i zaczęli mówić obcymi językami, tak jak im Duch pozwalał, mówić".

Ta plastyczna narracja zaczerpnięta z Dziejów Apostolskich, to tak istotne dla Kościoła „słowo”, zostaje wplecione w obecne wprowadzenie jako wezwanie do Ducha:

przybądź do nas zebranych przez miłość Jezusa,
umocnij naszą jedność,
otwórz nasze serca, abyśmy głębiej zrozumieli jedyny język,
którym my wszystkie, odkupione z każdego plemienia – języka – ludu – narodu,
mówimy we Krwi Jezusa!

ZNACZENIE FORMACJI

Zdarza się często, że jakieś słowo nabiera wyjątkowego i specyficznego znaczenia dla poszczególnych grup lub środowisk.

Aby na nowo odkryć pełniejsze znaczenie słowa należy ponownie przeanalizować go, wyłączając to słowo z oczywistego kontekstu i zwyczajowego użytku.

Tak stało się ze słowem „formacja”.

Formacja oznacza: być ekspertem, przygotowywać się;
zakłada wybór, ukierunkowanie, zawierające pewną dynamikę
uczenia się
wzrostu
dostosowania do zmiennych sytuacji.

Każdy wybór stanu życia lub zawodu wiąże się z konieczną i nieodzowną formacją. W tym miejscu myślę o kobiecie oraz o jej powołaniu do macierzyństwa i o zawodzie lekarki jako jej służbie w społeczeństwie, myślę o każdym, kto podejmuje najprostszą pracę, aby zarabiać na życie. Jeśli ktoś nie przygotowuje się do wykonywania swego zawodu, w pewien sposób zdradza siebie i innych.

I FORMACJI ZAKONNEJ

Takie znaczenie ma również formacja do konsekrowanego życia apostołskiego. Wybór naszego stanu życia jako odpowiedź na wezwanie Ducha Św. zawiera:

świadomość,

poznanie,

uczenie się naśladować Jezusa.

Owo uczenie się jest odmienne od ludzkiego poznawania, ale zawsze łączy się ze zdobywaniem doświadczenia:

"Chodźcie a zobaczycie...

Poszli i zobaczyli i tego dnia pozostali u Niego" /J 1,59/

Sam Jezus był "formowany" do swojej misji: przez około 30 lat oczekiwania zanim zaczął prowadzić życie publiczne, przez chrzest Jana, przez 40 dni na pustyni, a nade wszystko przez nieustanną postawę poszukiwania, przyjmowania, wchodzenia i pozostawiania w Woli Ojca i w zjednoczeniu pełnym miłości z Nim i Duchem Św. w planie odkupienia ludzkości.

Powołani, jak Jezus, do "przejścia przez życie dobrze czyniąc i uzdrawiając wszystkich" /Dz 10,38/ zakonnicy i zakonnice mają jako podstawowe zadanie "formację" w szkole Jezusa, jak apostołowie, pójść, zobaczyć, być z Nim, uczyć się od Niego, stać się ekspertami od Jezusa!

ORAZ ADORATORKI

Adoratorka Krwi Chrystusa jest więc ekspertką od Jezusa, powiedzmy bardziej dokładnie, ze względu na szczególny charyzmat poświęcenia się adorującej i odkupieńczej miłości Jezusa Adoratorka jest "ekspertką od Jezusa" Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego. Z Maryją z Nazaretu i z Marią De Mattias, Adoratorka towarzyszy Jezusowi na wszystkich Jego drogach, także na Kalwarii, pod Krzyżem, aż do śmierci... i żyje „zawsze, zawsze z Jezusem... z Jezusem myśli, z Jezusem mówi, z Jezusem ponosi trudy, z Jezusem odpoczywa, z Jezusem płacze, z Jezusem trwa w milczeniu, z Jezusem modli się, z Jezusem żyje, z Jezusem umiera..." /MDM, list 242, 1850/

Adoratorka zna cenę Krwi Jezusa, a przez osobowe zjednoczenie z Nim, przyjmuje Krzyż Chrystusa, przelewa własną krew i ofiaruje własne cierpienie.

"Niech nie będzie wśród nas, drogie córki instytutu, który walczy pod znakiem Przenajdroższej Krwi, kogoś, kto wzbrania się cierpieć pod jakąkolwiek postacią" /MDM, list 192, 24.12.1847/.

To nie jest łatwe. Także apostołowie, którzy naprawdę kochali Jezusa, uciekli prawie wszyscy w czasie Jego męki. Także Jezus modlił się "Ojcze, jeśli chcesz, oddal ode mnie ten kielich" /Łk. 22,42/.

Czas krzyża może być czasem pokusy, ucieczki, ukrycia, ale jest on także czasem weryfikacji naszej szczerości, a przede wszystkim czasem zbawienia. Dla nas jest to też "czas łaski": Duch Św. uznaje nas za odpowiednie do przyjęcia swojego szczególnego daru i odnawia go ze względu na swoją wierność względem nas i względem świata, który oczekuje pełnego i ostatecznego odkupienia.

W rzeczywistości, jeżeli inni są powołani, w wielości charyzmatów, do przedłużenia w historii obecności Jezusa, Który wychowuje, uzdrawia, przemawia i pociesza: my jesteśmy powołane w szczególny sposób do "dopełnienia w naszym ciele braków udręk Chrystusa, dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół" /Kol 1,24/.

Maria De Mattias pisała:

"W naszym dziele potrzebujemy takie siostry, które naprawdę są powołane przez Boga, ponieważ nasze życie jest całkowicie poświęcone dla zbawienia dusz drogiego bliźniego" /MDM, list 103,16.11.41/

i jeszcze:

"Jezus wypełnia serce Siostry swoją świętą miłością. Trudź się dla Jezusa i Maryi oraz miej zawsze w sercu gotowość oddania także życia dla zbawienia dusz, za które Jezus wylał swoją Krew... Bądź radosna i spokojna" /MDM, list 613, 16.3.1859/.

Apostołowie weszli na taki poziom, gdy spotkali Jezusa Zmartwychwstałego, gdy Duch Św. przemienił ich z towarzyszy i widzów w zdecydowanych i odważnych protagonistów misji Jezusa.

Także i my, powołane do bycia Adoratorkami Krwi Chrystusa, musimy nieustannie być w postawie nawrócenia i wzrostu, pewne, że „Duch Boży, który potężnie działał w sercu Marii De Mattias, będzie napełniał dzisiaj także i nasze serca pełnią miłości, jeśli pozostaniemy zjednoczone i będziemy z ufnością się modlić” /KŻ 3/.

Z wdzięcznością Bogu i tym wszystkim, którzy pracowali w tym kierunku, pragnę powiedzieć, że nasze odrodzenie jest pełnym obietnic zarodkiem. Przygotowanie i obchody 150. Rocznicy założenia przyczyniły się do tej odnowy (zob. list z 30.12.1984), jednakowoż czuję przynaglenie, żeby podzielić się jednym wymaganiem i nadzieją: czuję, że bardziej zdecydowanie musimy wejść na drogę upodobnienia się do Jezusa Ukrzyżowanego właśnie w tym czasie, kiedy coraz mocniejsze jest ryzyko prowadzenia podwójnego życia, żeby ominąć drogę Krzyża, który dzisiaj, podobnie jak w czasach Jezusa jest „skandalem i głupstwem”!

Powinnyśmy zachęcać się i wspierać się nawzajem, ponieważ to właśnie Duch Święty poprzez swój dar odpowiedzialnymi za siebie nawzajem, do tego, aby w pełni odzyskać wartość ascezy w życiu codziennym, zarówno osobistym, jak i wspólnotowym, w postawach wewnętrznych i zewnętrznych, które są mniej ważne, ale zawsze ukazują stopień naszego upodobnienia się do Jezusa. Pomoże nam to przyjąć i zaakceptować każdą sytuację naszego życia, w sposób bardziej radykalnie ewangeliczny, znaleźć granice i miarę naszego naśladowania nie w prawie, ale w miłości, której nauczył, nas Jezus.

Stąd wypłyne nowa moc:

- ❖ do naszej konsekracji poprzez śluby ubóstwa, czystości, posłuszeństwa jako drogi do prawdziwej wolności do całkowitego poświęcenia się służbie królestwu Bożemu;
- ❖ do naszego życia wspólnotowego i życia modlitwy jako uprzywilejowanych miejsc objawienia woli Bożej;
- ❖ do naszej służby jako dzielenia się i celebrowania zbawienia, które otrzymaliśmy, jako dar MIŁOŚCI chrześcijańskiej, który przewyższa wszelki humanitaryzm czy szukanie sprawiedliwości;
- ❖ do naszej radości i nadziei, otrzymanej od Jezusa, który zapewnił: "Jak mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowałem. Wytrwajcie w miłości mojej... To wam powiedziałem, aby radość moja w was była i aby radość wasza była pełna" /J 15,9-11/.

Jestem pewna, że Pan dołączy wiele innych do naszej wspólnoty, gdy każda z nas zaakceptuje to, że jest ziarnem wsianym w ziemię, podobnie jak Ciało Jezusa, aby zwiastować i przygotować odrodzenie Zmartwychwstania!

Wielką pomoc znajdziemy w częstym czytaniu, także wspólnotowym, naszych dokumentów, szczególnie Konstytucji, która zawiera intuicje Marii De Mattias i tłumaczy je współczesnym językiem, zachowując przy tym ich prawdziwy i najgłębszy sens. Konstytucja wskazuje wszystkim „Adoratorom Krwi Chrystusa drogę poprzez którą Bóg powołuje nas do świętości w posługiwaniu apostołskim. Jest ona naszym przewodnikiem, aby żyć Ewangelią według specjalnego charyzmatu, który Bóg dał nam w Kościele.” /KŻ 5/.

Nie chciałabym przeprowadzić w tym miejscu szczegółowej i drobiazgowej analizy. Wolę natomiast skoncentrować się na ogólnym rozważaniu, które w moim odczuciu są ważne i mam nadzieję, że będą również przydatne.

WCZORAJ I DZISIAJ

Jezus spotkał pewnego dnia człowieka szlachetnego, który chciał Go naśladować.... Zachowywał przykazania od swojej młodości i chciał zrobić coś więcej. Jezus wskazał mu sposób, ale ten człowiek nie czuł się zdolnym do tego. Odszedł zasmucony, a Jezus pozwolił mu odejść...

Owa tak bardzo tajemnicza strona pochodzi z boskiej mądrości, dlatego ma niewyczerpalne pokłady znaczeniowe, jest wieczna. Jest to także stronnica smutna, ale ukazuje prawdę o "powołaniu" do szczególnego naśladowania...

Weryfikuje się go przez: zdolność do zaakceptowania proponowanego ideału, gotowość do "wznoszenia się" do tego ideału, przekonanie, że otrzymało się dar do ...odkrycia, przekonanie, że zostaliśmy wprowadzone, dzięki dobroci Pana, bardziej intymnie w tajemnicę Jego Miłości.

Powołanie przez Ducha Św. do naszej wspólnoty Adoratorek Krwi Chrystusa dzisiaj, podobnie jak w przeszłości, jest wyrazem Jego wierności Kościołowi. Duch Św. nie odbiera Kościołowi charyzmatu, którym go ozdobił. Ale Duch Św. nie zmienia także swego daru, nie ogranicza go, nie modyfikuje, gdyż Jego dar jest darem nadprzyrodzonym, zawsze odpowiednim i zawsze aktualnym.

Ta pewność jest mocnym apelem do naszej odpowiedzialności jako formatorek, do naszego procesu rozeznawania... zaproszenie do przekazania wartości naszego powołania w sposób nienaruszony, jasny, wymagający, bez względu na uwarunkowania, bez strachu, bez złagodzenia. Jeżeli Duch Św. powołuje, udzieli także charyzmatu...To On pobudza do dania odpowiedzi, a nie nasza przeczność, nasze zdolności czy słowa!

Przytoczony epizod jest jasny: nigdy nie może dojść do tego, żeby ideał musiał być dostosowany do naszej słabości, raczej my, jako osoby powołane musimy nawracać się do ideału.

To nawrócenie im mniej jest „racjonalne” tym bardziej jest radykalne w znaczeniu ewangelicznym.

W WIERZE

Powołanie i rzeczywistość życia zakonnego pozostają w sposób zasadniczy wydarzeniem wiary!

Jesteśmy na linii „powołań specjalnych”, które wypełniają wiele stron Biblii. Myślmy w tym miejscu o Abrahamie, który został zmuszony do opuszczenia swojej ziemi, swego domu, swoich rodaków i stawiania czoła nieznanemu sposobowi życia w wieku podeszłym; o Jeremiaszu, który został powołany jeszcze przed swoim narodzeniem i uwiedziony, mimo wszelkim oporom, przez Bożą przemoc; o Najświętszej Maryi, której życiowe plany zostały zburzone w sposób cudowny, ale tajemniczy, niezrozumiały dla Niej. Pomyślmy o powołaniu Samuela i Apostołów, o których mówiła dzisiejsza liturgia.

Jest w życiu wybranego pewna przemoc. Boga nie sposób zrozumieć: można Go przyjąć i zaakceptować.

Dzięki wierze Bogu zaufamy jak w małych sytuacjach życia codziennego, tak i w okolicznościach szczególnych.

Osoba powołana jest daleka od bycia "tą, która realizuje się" jest natomiast kimś, kto zatracą się dla Boga, idąc za Słowem Jezusa: "Kto straci swoje życie dla mnie, ten je odnajdzie".

PONAD KULTURĄ

Wiemy wszystkie, że dzisiaj, bardziej niż w przeszłości, życie zakonne przeżywane w swojej integralności jest znakiem sprzeciwu wobec rzeczywistości, w której coraz bardziej nasilają się próby usiłujące zredukować życie do wymiaru korzyści, wygody, użyteczności, zysku.

Dzisiaj, bardziej niż kiedykolwiek wcześniej, mocno odczuwamy potrzebę odbudowania harmonii między głębokimi i niebezpiecznymi antynomiami, o których już była mowa wcześniej:

osoba	- wspólnota
być	- mieć
posługa	- modlitwa
autonomia	- posłuszeństwo etc.

Możliwość syntezy i równowagi jest darem Ducha Św., jest mądrością, która docenia każdy rozwój kultury, która rozpoznaje w nich cenną pomoc w dążeniu ku dojrzałości, lecz przewyższa ją w postawie przyłgnięcia do Słowa Chrystusa:

„To co się z ciała narodziło, jest ciałem...

a to co się z Ducha narodziło jest Duchem..."/J 3,6/

jeszcze:

„Wy jesteście solą ziemi!

Jesteście posłane by nadawać smak, lecz jeśli sami go utracicie, to poniesiecie porażkę.

Jesteście światłością!

Lecz jeśli nie będziecie świecić w sposób szczególny, jesteście światłem nieużytecznym”.

W JEDNYM CHARYZMACIE

Właśnie w tym napięciu zmierzającym do przewyższenia realiów drugorzędnych, geograficznych i kulturowych, można zaproponować jednolity dyskurs:

- ❖ na temat jednej wiary i śmiałości w wyznawaniu naszej wiary dzisiaj

- ❖ na temat jednego charyzmatu i o spójności naszych osobistych i wspólnotowych wyborów dzisiaj,
- ❖ na temat jednego Pana i prawdy naszej miłości adorującej, która przynagla nas do posługi apostołskiej dzisiaj.

Czynimy to, ożywione jednym, pełnym cierpienia pragnieniem aby:

„Dać przyszłym czasom Zgromadzenie żywe, zdolne do szerzenia wszędzie, jak w epoce Marii De Mattias, orędzia promocji ludzkiej i pojednania, nadziei pewnej i pełnej miłości solidarności między niebem a ziemią, którą Jezus zaprowadził przelewając swoją Krew.”/List z. 4.03. 1934/

s. Caterina Ronci ASC

przełożona generalna

4 MARZEC 1986

152. ROCZNICA ZAŁOŻENIA

„Idziecie szybko i powiedzcie:

powstał z martwych”

(Mt 28, 7)

Najdroższe Współsiostry,

Właśnie dzisiaj, 4 marca, postanowiłam złożyć wam wszystkim moje wielkanocne życzenia, a to ze względu na szczególny związek między znaczeniem, jakie ma dla nas dzisiejsze wspomnienie a misterium Chrystusa, który umarł i zmartwychwstał, i które celebrujemy w sposób szczególny w liturgii Wielkiej Nocy.

Giovanni Merlini napisał o Marii De Mattias w Kompendium:

“Pewnego razu zaprowadzono ją w dzień Wielkanocy do kościoła, słysząc opowiadanie o Baranku Paschalnym zapyta ojca o wytłumaczenie tego słowa i zrozumiała, że jest to figura Jezusa Chrystusa, który jak łagodny Baranek był poprowadzony na śmierć oraz oddał swoją Krew i życie za nasze zbawienie. Maria nie potrafiła powstrzymać łez wzruszenia, a potem poczuła się pociągnięta do miłości Jezusa”.

Całe dalsze życie i dzieło Marii De Mattias jest naznaczone tą początkową intuicją, jak to zostało udokumentowane w Epistolarium i co zostało również podkreślone przez nas w Konstytucji w Kodeksie Życia w nr. 22:

„Nasz charyzmat jako Adoratorek Krwi Chrystusa jest głęboko zakorzeniony w misterium śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa.

Nasza tożsamość jest tożsamością paschalną, naznaczona Krwią Baranka”.

Dla Marii ten charyzmat i ta tożsamość oznaczały wybór ewangelicznego radykalizmu, wybór Jezusa i „towarzyszenie Mu na wszystkich Jego drogach”, śmierci dla wszystkich innych rzeczy niż „Chwała Boża” i „pożytek drogiego bliźniego”, życie całkowicie powierzone Duchowi Świętemu, Który uczynił z niej apostołkę energiczną, niestrudzoną i całkowicie zaangażowaną dla Królestwa.

Maria De Mattias, podobnie jak inne kobiety z kart Ewangelii, czuła nagłą potrzebę opowiedzenia, „wyśpiewania” Jezusowi... i jej życie stało się przesłaniem, które pociągnęło także i nas, jej rodzinę; ten „śpiew”, którym połączył nas Duch Święty, aby radośnie budzić nadzieję świata.

Wielkanocne życzenia, moje i moich współpracowniczek, jest właśnie takie: nadać naszemu życiu ton zmartwychwstania, radości, to znaczy nadziei; odwagi w wierze;

pracowitości w miłości, absolutnego napięcia w podążaniu w obranym kierunku, jednym słowem, ogromnego zaangażowania apostołskiego: idźcie, powiedźcie: Jezus zmartwychwstał!

Tak, chodźmy czym prędzej także i my, aby wyśpiewać Pana Jezusa, i świat, zarażony naszym świadectwem, niech zadrży i odnowi się przez pokonanie ogromu zła, niesprawiedliwości, przemocy, egoizmu, lęków, niech wkroczy w światło wielkanocnego wyzwolenia, które jest harmonijnym porządkiem, pięknem, pokojem, miłością.

To będzie owocem twojej radości, siostró starsza lub chora; to będzie owocem twojej czułej i głębokiej miłości, siostró zaangażowana w bezpośrednią działalność; to będzie owocem naszego prawdziwego, szczerego naśladowania Jezusa dzisiaj w życiu całkowicie i zawsze dyspozycyjnym dla każdego ludzkiego ubóstwa, każdej potrzeby innych osób.

Żyję z radością z powodu dobra, które czuję jak wzrasta wśród nas i wokół nas. Otrzymywane od was powiadomienia, oficjalne i osobiste, zawsze zawierają w sobie znak ewangelicznej miłości i dobroci. Moja odpowiedź, za co przepraszam, nie zawsze jest kierowana do was, lecz do Pana jako nieustanna modlitwa wdzięczności, uwielbienia i błogosławieństwa, a także jako prośba, żeby doświadczenie wielkanocnego zwycięstwa nie pozostawiło nas w spokoju, dopóki nie będziemy go szerzyć i dzielić się nim „z każdym człowiekiem i z całym społeczeństwem” (KŻ 33).

... wszystkim jeszcze raz życzę wesołych Świąt Wielkanocnych. Celebруем je z Dziewicą Marią, żeby Ta, którą Jezus zostawił nam za Matkę, pomogła nam rozpoznać Zmartwychwstałego oraz żyć i dzielić się tym doświadczeniem w naszym codziennym życiu.

Uściskam, z wielką nadzieją

s. Caterina Ronci ASC

Przełożona Generalna

RZYM. 4 MARZEC 1987

153. ROCZNICA ZAŁOŻENIA

*"W czasie pomyślnym wysłuchałem ciebie,
w dniu zbawienia przyszedłem ci z pomocą"
(2 Kor 6.2)*

Najdroższe Współsiostro,

Słowo Boże ze środy popielcowej na początku Wielkiego Postu rzuciło mi światło na postawę Marii De Mattias, która w dniu 4 marca 1834 r. usłyszała głos Pana i rozeznała ów dzień jako *czas pomyślny* do śmiałego rozpoczęcia dzieła Bożego.

Wspominanie rocznicy Założenia o tyle może mieć sens, o ile oprócz radosnego i pełnego wdzięczności przypomnienia, stanowi aktualizację tego wydarzenia, zawiera w sobie moc przekształcającą i twórczą, ubogacającą nasze *dzisiaj* o właściwą ponowną propozycję charyzmatu, którą Duch Św. wzbudził dla dobra Królestwa Bożego.

Pragnęłam i pragnę, aby wspomnienie 4 marca, pokonywana przez nas droga wielkopostna, przygotowanie się do Kapituły Generalnej, były dla nas wszystkich Adoratorek *czasem pomyślnym*, sprzyjającym nawróceniu do naszych Początków. Chodzi o to, abyśmy ponownie odnalazły swoje miejsce, jako wspólnota Sióstr-apostołek wewnątrz świata Bożego, z sercem dobrym i uniwersalnym zapałem oraz dogoniły Jezusa, który idzie przez świat czyniąc dobrze i uzdrawiając wszystkich; abyśmy napełniły się gorliwością i odwagą apostołską naszych Założycieli, którzy nas nauczyły, że: „nie zaznamy pokoju, dopóki przemieniająca miłość Jezusa nie dotrze do wszystkich ludzi i całego społeczeństwa” /KŻ 33/.

Z tych pragnień i tej nadziei zrodziło się ukierunkowanie naszej XV Kapituły Generalnej, co zostało ujęte w tytule: „*Wspólnoty apostołskie Adoratorek Krwi Chrystusa w dzisiejszym świecie*”.

Moje Współpracowniczki i ja nadal polecamy Waszej codziennej modlitwie Kapitułę Generalną.

Niech Duch Pana, wierny i nieustannie działający, który sprawił aby świat mógł zmierzać do zbawienia pełnego i definitywnego, uczyni także, że Dar przekazany Marii De Mattias i wzmocniony życiem i służbą każdej naszej Współsiostry Adoratorce w ciągu tych 153 lat historii, będzie nadal wcielał się DZISIAJ poprzez nas, a to będzie zapewnieniem, że: „Pan nawiedza swój lud” /Łk 1,68/.

Z uczuciem, które łączy wspólnotę dzieła nadziei

s. Caterina Ronci ASC

Przełożona Generalna

4 MARZEC 1988

154. ROCZNICA ZAŁOŻENIA ZGROMADZENIA

"Wierność jest wzrastającą potęgą ludzkości, ustawiczną inwencją postępu poprzez Dzieła i przyjęcie każdej rzeczywistości świata poprzez cierpienia" /KG 1987/.

Najdroższe Współsiostro,

wspomnienie początków, które w swoim rozwoju historycznym nas angażowały i fascynowały, jest zawsze powodem do radości, wdzięczności, ewaluacji i planowania. Jednak skuteczność tego wspomnienia polega przede wszystkim na "uczestnictwie", „dzieleniu się” i "aktualizacji".

Zgromadzenie jest żywe w takim stopniu, w jakim każda z jego członkiń przyjmuje jego ideał, przepuszcza przez filtr swoich darów naturalnych i nadprzyrodzonych oraz przy pomocy Ducha Świętego przeobraża się w aktualne "zgromadzenie" wierne Bogu w swoich pierwotnych założeniach oraz wierne we współczesnych formach służby.

W tym wspomnieniu początków naszej wspólnoty apostołskiej Adoratorek Krwi Chrystusa pragniemy życzyć sobie wzajemnie wierności, to znaczy wzrostu w charyzmacie, którym Duch Święty obdarza każdą Adoratorkę, aby włączyła się w historię zbawienia jako skuteczna i odpowiedzialna protagonistka.

Nie jesteśmy wezwane dzisiaj, aby "żyć wspomnieniami" i "zachować przeszłość", jeżeli tak, to tylko po to aby wzmocnić nasze dziękczynienie i ducha ofiary, który charakteryzował nasze początki i naszą historię.

Dzisiaj każda z nas jest wezwana przez Ducha, aby być założycielką z widoczną śmiałością i w głębokiej prawdzie jak jest to podkreślone w Konstytucji:

"Życie i rozwój Zgromadzenia zależą zasadniczo od Ducha Świętego... Pan, jednakże, przez dar wolności uczynił nas odpowiedzialnymi za realizację swego planu względem nas. Zatem żywotność nasza zależy od naszej wierności posłannictwu w Kościele i w świecie; od gotowości każdej z nas do odpowiedzi zawsze ponawianej na nieustanne wołanie Boże..." /KŻ 44/.

Wszystko to jest możliwe na miarę zachwytu naszym powołaniem apostołskim, aby z zaangażowaniem realizować Boże „marzenie” o świecie i o nas samych, odczuwać razem z Jezusem odpowiedzialność za całkowite wcielenie w rzeczywistość ludzką, coraz pełniej podzielać radości i cierpienia każdej osoby i całego społeczeństwa oraz wykorzystywać cały nasz czas i energie w służbie światu.

Potrzebujemy w tym czasie historycznym zaktualizować:

❖ nasze życie wspólnotowe:

niech będzie ono ludzkie i uczłowieczające, otwarte, ewangeliczne w przekazie wiary i posłannictwie miłości, które potrafi wprowadzić w życie;

❖ nasze życie modlitwy:

aby było otwarte na Słowo, na znaki czasu, ciągle uważne na obecność Pana, egzystencjalne, obejmujące świat i przemieniające nasze postawy, myśli, uczucia, słowa;

❖ naszą służbę:

abyśmy poczuły się naprawdę "posłane" do czynienia tego świata bardziej ludzkim, nie rozczarowane, nie zagubione, ale nawrócone z jego powodu jak Jezus. Ten, Który był Bogiem...stał się jednym z nas we wszystkim i stał się „naszym wspomożycielem i obrońcą naszym” (Hymn MDM);

❖ nasze życie konsekrowane przez śluby:

aby rzeczywiście stało się odpowiedzią na Słowo Pana: "szukajcie najpierw Królestwa i Jego sprawiedliwości" oraz stanem wolności tych, którzy zawierając Słowo, jak Maryja z Nazaretu, zostawiają całych siebie, swoje dobra, swoje plany, aby służyć Bożemu Planu, który w każdym miejscu i w każdej epoce poszukuje współpracowników i tworzy historię.

Jest to droga, którą należy podążać każdego dnia, w każdym wieku i sytuacji: droga wyzwolenia z naszych nabytych pewników i osiągniętych celów, z szacunkiem dla przeszłości i tradycji, ale w postawie absolutnej wolności wierzących, którzy wiedzą, że są ludem całkowicie zdanym na łaskę Ducha, będącym w ciągłym pielgrzymowaniu i poszukiwaniu.

Nieustannie należy weryfikować nasze zwyczaje i kryteria rozeznawania, nasz język i przyzwyczajenia, nasz "świat zakonny", aby pozbyć się tego co jest zbędne, uwolnić się od rzeczy przeszkadzających nam i odnaleźć to co najważniejsze, aby odnowić nasze wspólnoty apostołskie w wymiarze odwagi w wiesze, dynamiczne w miłości, radości i nadziei. /KG 1987/.

Przekazałam to, co głęboko odczytuję jako Boże marzenie o naszej aktualnej Wspólnocie apostołskiej. Moje myśli dojrzały podczas kontemplacji Jezusa, człowieka swoich czasów a zarazem wszystkich czasów, ponieważ żył i zapraszał do życia w relacji z Bogiem żywym, Który działa obecnie i łączy nas ze Sobą więzią miłości.

Myśli te są obszerniej zawarte w Aktach Kapituły Generalnej 1987 r. Wiem, że są one przedmiotem naszej szczególnej uwagi i źródłem programów w każdej prowincji. Powierzam je wam jako przypomnienie i drogę do gorliwej odnowy, upragnionej przez wszystkie i wyrażonej na wiele różnych sposobów, które pomogą nam ożywić nasze pragnienie za przykładem Marii De Mattias:

"Moją nadzieję złożyłam w zasługach Przenajdroższej Krwi Jezusa i wierzę, że nie będę zawiedziona. On napętnia mnie pragnieniem pomocy mojemu drogiemu bliźniemu w czasach obecnych, używając wszystkich możliwych środków... W tym Zgromadzeniu ubodzy zawsze i w każdym czasie odnajdą wszelką potrzebną im pomoc i to przez cały czas, podczas gdy my będziemy gotowe trudzić się i oddać życie za zbawienie dusz" /MDM, list 6.12.1838/.

Niech to pragnienie, aby żyć i skutecznie służyć, interpretować i pośredniczyć w realizacji Bożego marzenia o naszym świecie stanie się "modlitwą" i "pokutą" 'Wielkiego Postu, który celebруем jako "czas pomyślny", aby razem z Jezusem iść do Jerozolimy i przypieczętować swoją Krwią "tak" wypowiedziane Ojcu i potwierdzić nadzieję jako dar Ducha Świętego, zesłanego przez Jezusa Zmartwychwstałego.

Razem z moimi współpracowniczkami składam Wam te życzenia i po siostrzanemu uściskamy Was.

Z serca

s. Caterina Ronci ASC

Przełożona Generalna

4 MARZEC 1989

155 ROCZNICA ZAŁOŻENIA

*"My Adoratorki współpracujemy z Chrystusem w Jego dziele odkupienia...
wiedząc z wiary, że nie tylko przez działalność w posługiwaniu,
lecz także przez profesję ślubów, życie wspólne, modlitwę, nasze cierpienie i śmierć,
uczestniczymy w zbawczej misji Chrystusa"
(KŻ 34-35).*

Najdroższe Współsiostry,

W tym roku święto 4 marca będę obchodzić w Buenos Aires i będę obecna przy składaniu ślubów wieczystych dwóch pierwszych argentyńskich Adoratorek: siostry Miriam i siostry Anny Marii.

Odczuwam to wydarzenie jako bardzo wymowne, ono pozwala nam podjąć refleksję nad ciągłością i nowością naszego charyzmatu, który Duch Święty dostosowuje i czyni skutecznym również w naszych czasach i którym wzbogaca Kościół w innym kraju świata. To była intuicja i nadzieja Marii De Mattias, kiedy pisała:

"Och, jakie wielkie rzeczy zobaczymy w tym Zgromadzeniu... Błogosławiony Bóg przysłał nam wspaniałą młodzież... Bóg pragnie, aby nasze Zgromadzenie było dla dobra całego Kościoła, nie tylko dla jednej diecezji" (MDM list 28.3.1850).

Spotykając się z wami, komunikując się z wami na wszelkie możliwe sposoby, odczuwam satysfakcję z powodu rozszerzenia się Zgromadzenia. To uczucie miesza się jednak z obawą o przyszłość, pewnymi żałami i wieloma pragnieniami. Jest mi znana gorąca modlitwa, skierowana do Boga w intencji naszej Wspólnoty. To wszystko napętnia mnie radością i bojaźnią oraz daje mi możliwość dzielenia się "wezwaniami", poprzez które Duch Święty ustawicznie odpowiada na moje cierpienie: "Panie, czego pragniesz od tej Twojej rodziny Adoratorek Krwi Chrystusa?".

Postrzeganie tożsamości staje się coraz klarowniejsze, w miarę jak pogłębialyśmy ją i ponownie odczytujemy w jej świetle całe nasze życie, żeby je uczynić bardziej spójnym i harmonijnym. Akta KG 1987 zawierają to wyraźne i podstawowe zaproszenie:

"Każda z nas powinna pogłębiać naszą tożsamość apostołską ASC poprzez modlitwę, studium, interioryzację naszych dokumentów i życie nią w pełni w adoracji i posłannictwie".

Proszę mi wybaczyć tę analizę, w której staram się podsumować powody do obaw, o których wspominałam: nieświadomie, ale nierzadko czujemy się protagonistkami historii zbawienia, przywiązane do projektów i zamartwiamy się, ponieważ chcemy je realizować własnymi środkami; cenimy bardziej nasze działanie, a nie miłość, na ludzi patrzymy pod

kątem ich przydatności, podcinamy naszą i innych nadzieję, rozsiewając pesymizm i zmęczenie; ciągle nam brak czasu, śpieszymy się, ale nie z powodu apostołstwa, dlatego modlitwa staje się pośpieszna, miłość niewidzialna, świadectwo miłości nieprzekonywające.

Natomiast Duch Pana powołuje nas do stawania się współpracownikami Bożego planu: Zbawienia świata we Krwi Chrystusa i przysposabia nas do tego specjalne powołanie na miarę jak

"pozostaniemy pokornie otwarte na Niego i będziemy modlić się z ufnością"/KŻ 2/

"ustawicznie poszukując we wspólnocie, razem"/KŻ 20/,

tak Bóg kieruje historią zbawienia z dnia na dzień i pragnie naszego wkładu!

Duch Święty pozostawił nam wzór i przewodniczkę, Maryję z Nazaretu, która przyjęła swoje powołanie w ciemności wiary i służyła Bożemu planu z pokorą i nadzieją, w radościach i bólach, i ciągle nam powtarza: "Zróbcie wszystko cokolwiek wam powie" (J 2,5).

Kiedy tożsamość jest jasna a wdzięczna i pełna entuzjazmu miłość do naszego powołania przepelnia serce, wtedy całe nasze życie staje się czasem i przestrzenią zespoloną w podążaniu w jednym kierunku, co nadaje wszystkiemu motywację, sens i wartość: pasji dla Królestwa Bożego, dla którego jesteśmy gotowe uwolnić się od własnych idei, planów, oczekiwań i ufać Słowu Bożemu, które zostało zapisane w Piśmie Świętym i które Duch nieustannie pisze przez ludzi i wydarzenia, blisko i daleko od nas.

Poznanie samych siebie jest owocem prawdziwej i długotrwałej modlitwy. Modlitwa jest czasem, w którym Duch Święty objawia nam Plan Boży. Powinien to być czas wsłuchiwania się, czas milczenia wewnętrznego i zewnętrznego, spokoju, otwartości, zdolności do dokonania zmiany.

Mówi Pan:

"Bo myśli moje nie są myślami waszymi, ani wasze drogi moimi drogami.

Bo jak niebiosa górują nad ziemią, tak drogi moje - nad waszymi drogami i myśli moje - nad myślami waszymi" (Iz 55,8-9).

Kiedy naprawdę modlimy się, słuchamy Ducha Świętego, który objawia nam drogi i myśli Boga oraz nawracamy się do Niego.

Prawdziwa modlitwa zmienia nasze życie i stopniowo przekształca je w ustawiczną modlitwę, to znaczy postawę czujnego wsłuchiwania się we wszystko i wszystkich, jak czyniła to Maryja z Nazaretu, o czym pisze Łukasz:

"Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu" (Łk 2,19).

Jeżeli więc pomyślimy, że planem, który Bóg nam objawia, jest Jezus, Który zbawił nas

swoją Krwią i "wzywa nas, byśmy Mu pomogły", wtedy coraz bardziej zdajemy sobie sprawę, że modlitwa dla nas Adoraterek jest niezastąpiona. Tylko w szkole Ducha Świętego możemy nabyć przejrzystości, która "odzwierciedla i odbija" Miłość Boga w Jezusie; tylko modląc się stajemy się Adoratorkami, kobietami, które znają cenę Krwi Jezusa, rozumieją jej język i stają się gotowe przelać własną krew, w sposób męczeński i w swoim sercu, aby wszyscy mogli celebrować dar Odkupienia.

Tożsamość, którą Duch Święty nas obdarza podczas modlitwy, staje się potem stylem naszego życia w:

- ❖ relacjach wspólnotowych, które ukazują gotowość "niesienia ciężaru jedna drugiej" "i oddania życia jedna za drugą"/KŻ 24/, aby wyrazić miłość, której nauczyliśmy się podczas modlitwy. Dar życia tkwi zatem w małych codziennych śmierciach i zmartwychwstaniach, w małych gestach, które stają się "znakiem prorockim" i niezastąpionym świadectwem apostołskim;
- ❖ naszym życiu konsekrowanym, w ślubach, które wyrażają świadomość "dziewictwa poświęconego", "ubóstwa ewangelicznego" i „zbawczego posłuszeństwa", są to DARY Ducha Świętego, o które prosimy, i które otrzymujemy każdego dnia z wdzięcznością i podziwem.

Śluby są wspianą możliwością, poprzez którą Duch Święty stawia nas w sytuacji "poszukiwania" Królestwa Bożego nade wszystko. One, jeżeli są przeżywane w wierności, czerpanej z wierności Boga, pomagają w naszym społeczeństwie podjąć refleksję i modyfikować własną skalę wartości, one same w sobie stają się posłannictwem apostołskim, poprzez które świat może stać się bardziej bogaty w miłość, bardziej zdolny ukazać miłość w konkretnych gestach dzielenia się i służby, zapewniać prawdziwe dobro dla wszystkich, które jest pragnieniem Boga i Krwi Jezusa.

- ❖ gotowości "pójścia" tam, gdzie potrzeba zbawienia jest największa.

Adoratorka "uformowana" przez Ducha Świętego jest naprawdę apostołką, zdolną i gotową, jak Jezus, zanurzyć się w każdą rzeczywistość ubóstwa i grzechu, i dostosuje się do każdej sytuacji brata i siostry, potrafi stracić wszystko, aby Jezus był poznany i przyjęty. Jako Zgromadzenie odczuwamy potrzebę wzrostu w apostołstwie twórczym i zaraźliwym, które w centrum stawia potrzeby innych i zostawia na boku wszelkie inne oceny, wynikające z naszego zbyt racjonalnego osądu. Wcielenie Jezusa nie ma nic wspólnego z racjonalizmem i stanowczo rzuca nam wyzwanie jako jednostkom i jako wspólnotom.

Na naszej drodze przekształcenia naszych dzieł apostołskich odczuwamy strach i opory, które świadczą o podkreślaniu naszego JA, a nie troszczymy się o potrzeby Królestwa Bożego.

Relacja z KG 1987, zachęca nas:

"Każda kalkulacja lub oszczędność czy zastój jest zdradą lub odrzuceniem naszego postannictwa apostolskiego, ponieważ wierność nie jest czynieniem jakiegokolwiek rzeczy w ramach racjonalnych ograniczeń czasu lub miejsca, ale jest wzrostem ludzkim, inwencją trwałą i postępującą w gestach oddania, coraz większym przyjęciem cierpień w każdej rzeczywistości świata."

Nasze miejsce jest tam gdzie jest największe cierpienie, niewygoda, ubóstwo, potrzeba innych osób, i gdzie dla nas znajduje się największy krzyż:

- ❖ postawa, która przemienia choroby, starość i śmierć w radosne upodobnienie się do Jezusa. Jeżeli całe życie w rozmaitych jego przejawach jest dla Adorantki szczerym poszukiwaniem drogi Pana, to ona, chora lub stara czy umierająca, żyje pewnością Bożej wierności, Który ją powołał, aby pomagała Jezusowi... aż do końca. Ta pewność jest jej odpoczynkiem i z punktu apostolskiego, momentem uprzywilejowanym i płodnym.

Dziękuję Bogu za znaki życia i nadziei, za aspiracje do odnowionego życia w Duchu Pana, które ustawicznie zauważam w naszym życiu Adoratorek.

Dziękuję Bogu za cierpienie, które nas utożsamia i pomaga odnaleźć się w miejscu przeznaczonym przez Boga: "w cieniu krzyża, między brzegami strumieni Najdroższej Krwi, aby przyciągać dusze do Nieba" (MDM, list 20.01.1857).

Dziękuję Bogu, ponieważ dostrzegam wśród nas świadomość, że czujemy się kochane przez Boga i prowadzone przez Niego Jego drogami.

Niech Bóg wysłucha moją ufną modlitwę, którą obejmuję Was wszystkie i każdą z osobna. Ona jest bardziej intensywna w tym okresie Wielkiego Postu, który w jakiś sposób jest symbolem naszego życia skierowanego, podobnie jak życie Jezusa, do Jeruzalem, to znaczy do całkowitej ofiary i pełnej radości.

Proszę Pana, aby to nasze Zgromadzenie nie zestarzało się w swoim sercu; niech nie ustaje w drodze; niech nie liczy swoich lat, aby usprawiedliwić swoje zmęczenie, ale aby "czerpało życie na przyszłość w korzeniach przeszłości" (St 4); niech się nie liczy na działalność i liczbę, ale na miłość, która żyje i rozszerza się, na nadzieję, z którą wyśpiewuje swoją wiarę paschalną, wyrażając w ten sposób swoją tożsamość i realizuje swoje postannictwo.

Siostra Angela, Joan Marie, Bertha, Ines, Paola i Agata dołączają się do tych moich myśli i razem składamy Wam najlepsze siostrzane życzenia Wielkanocne.

S. Caterina Ronci ASC

Przełożona Generalna

4 MARZEC 1990

156. ROCZNICA ZAŁOŻENIA ZGROMADZENIA

*"Moim pragnieniem jest być nie tylko zwykłą nauczycielką, ale przede wszystkim pragnę
zaszczepić Zgromadzenie Boskiej Krwi"
(MDM, list 7.10.1837)*

Najdroższe Współsiostro,

wraz z powrotem tej szczególnej dla nas daty celebrujemy również w tym roku ufność Pana do naszej Wspólnoty apostołskiej i do każdej z nas, Adoratorek Krwi Chrystusa. On, jak to uczynił z Marią De Mattias na początku naszej historii, „powołuje również dzisiaj, aby pomóc Jezusowi”(MDM, list 06.03.1856), to znaczy powierza nam świat, aby uczynić go bardziej ludzkim i „pojednać z niebem" (MDM, list 25.04.1852).

Ta świadomość ożywia w nas podziw pełen wdzięczności oraz bardziej odpowiedzialną i wzrastającą potrzebę, aby nie zawieść nadziei, jaką Bóg w nas pokłada. Łączę te uczucia i słowa z postawami i zachowaniem wielu sióstr ofiarnych i szczęśliwych, które są żywym i głębokim świadectwem upodobnienia się do życia Jezusa, z ich gotowością do trudzenia się, miłości, pojednania i cierpienia, tak jak Jezus, dla „drogiego bliźniego”.

Mam nadzieję, wraz z moimi współpracowniczkami, że ten rok, który wchodzi w naszą historię, poprowadzi nas coraz bliżej do serca naszej tożsamości paschalnej, którą pogłębiając, będziemy również „ponownie odczytywać w jej świetle całe nasze życie, żeby je uczynić bardziej spójnym i harmonijnym” (LC 04.03.1989). „Wtedy świat, który Jezus ukochał tak, że oddał za niego swoje życie, dowie się, że również i dzisiaj Bóg go kocha” (LC 15.11.89).

Powierzam tę naszą drogę, mocy Słowa Pana, które codziennie nas żywi, szczególnie w tym czasie Wielkiego Postu i Duchowi Świętemu, aby nam pomógł czytać Słowo, które Bóg pisze poprzez wydarzenia i potrzeby naszego czasu.

Z miłością i wielką nadzieją

s. Caterina Ronci ASC

Przełożona Generalna

4 MARZEC 1991

157 ROCZNICA ZAŁOŻENIA

*"Och, moje drogie, nie robiłabym nic innego tylko głosiłabym Jezusa Ukrzyżowanego.
Kochajmy Jezusa Ukrzyżowanego, siostry, kochajmy Jezusa Ukrzyżowanego".
(Maria De Mattias 1.XI.1854 II Tom)*

Najdroższe Współsiostry,

szczególne wydarzenia, które nam towarzyszą w obchodach 157-lecia Założenia naszego Zgromadzenia znajdują swoje odzwierciedlenie w przemyśleniach i refleksjach również szczególnych.

Niepewna równowaga naszego świata kruszy się pod presją interesów, gier o władzę, sprawiedliwości, która nie jest zakotwiczona w wierze i w sercu, a zatem nie może zaprowadzić prawdziwego pokoju.

Znalazłyśmy się niejako ściśnięte w imadle przemocy, w którym jesteśmy kuszone do zajęcia stanowiska przeciwko innym, do osądzania, do przepowiadania, życzenia i zgadzania się z logiką świata, którego myśli, prawie zawsze, nie są myślami Bożymi, ani nie są myślami Jezusa, Boga-z-nami.

Postawy Jezusa znajdujemy natomiast u źródeł naszego charyzmatu, przeżywanego i gorąco polecanego przez naszą Założycielkę, Marię De Mattias.

"Z Jezusem myślimy, z Jezusem mówimy, z Jezusem się trudźmy, z Jezusem odpoczywamy, z Jezusem się módlmy, z Jezusem żyjemy, z Jezusem umieramy..." (MDM, list 22/1/ 1850).

Ona nakreśliła nam drogę do całkowitego upodobnienia się do Jezusa i to ziarno zostało złożone w nas, tak jak w niej, przez Ducha Św., który nas uświęca do takiego samego życia i posłannictwa.

Maria De Mattias była bardzo naznaczona przez "wizję" Krwi, która w jej czasach zalewała nie tylko jej ojczyznę, lecz także całą Europę, z tych samych powodów co dzisiaj; Krew, którą Jezus przelał pod koniec swojego ziemskiego życia i przypieczętował odnowione przymierze między niebem a ziemią oraz między żyjącymi z każdego plemienia, języka, ludu i narodu.

Zacytuję dwa znaczące świadectwa z Kompendium o. Merliniego, które dotyczą dzieciństwa i śmierci Marii.

"W dniu świąt Wielkanocnych, słysząc opowiadanie o Baranku Paschalnym zapyta ojca o wytłumaczenie tego słowa i zrozumiała, że jest to figura Jezusa Chrystusa, który jak łagodny Baranek był poprowadzony na śmierć oraz oddał swoją Krew i życie za nasze zbawienie. Maria nie potrafiła powstrzymać łez wzruszenia, a potem poczuła pociągnięcia do miłości Jezusa".

"Kiedy rozgorzała wojna między Austrią i Prusami, w której również były włączone Włochy, Maria nagle nabrała siły i usiadła na łóżku na którym koniała, z wielkim wysiłkiem i współczuciem, głosem jasnym i mocnym powtarzała: żadnej krwi więcej, Jezu mój, żadnej krwi".

Całe życie Marii było swoistym pomostem pomiędzy tymi dwoma wizjami, które zrodziły w niej pragnienie "aby wszyscy poznali Miłość Ukrzyżowaną", jedyną drogę do "odnowy świata", do "przywrócenia owego pięknego porządku rzeczy", do „pojednania nieba z ziemią i ziemi z niebem". To napięcie Maria przeżywała całą sobą, otwierając się stopniowo na wymiary coraz szersze i coraz głębsze, jak to potwierdza jeden z listów z 16 listopada 1855:

"Och, jak bardzo pragnę, aby córki Przenajdroższej Krwi, wszystkie ożywione duchem Jezusa, szły i z coraz większym zapałem rozszerzały dobro wszędzie i zawsze. Kiedyż to będzie?" I w innym liście z 6 marca 1857, w którym uznaje "ogromne uniżenie Boga" wobec nas, który pozwala nam się łączyć ze śmiercią Jezusa, aby zbawiać "dusze".

Dzisiaj właśnie jest ten ogromny wymiar wierności naszemu charyzmatowi i naszej historii poprzez: bycie, jak Jezus w swoim czasie, a Maria w ubiegłym wieku, tymi, którzy „przelewają swoją krew za zbawienie ludzi", droga ta w codzienności może wymagać męczeństwa ciała i z pewnością zażąda:

- przemiany naszego sposobu myślenia typowo racjonalnego, który stawia granicę między uciśnionym a ciemnością, między naszym a waszym, na rzecz przejścia do rozumowania chrześcijańskiego, które stawia nas wobec każdej osoby w postawie "czci", ponieważ Jest naznaczona Krwią Jezusa;
- chrześcijańskiego uczestnictwa w tragedii świata poprzez gorliwą modlitwę za każdy "naród", każdą „część” i „ludzi”, o konkretne gesty pojednania, pokoju i słowa ukazujące cierpienie Boga z powodu gwałtu zadanego "dziełu rąk Jego";
- służby apostolskiej, która zneutralizuje małe i wielkie wrogości, a rozwijać będzie uczucie chrześcijańskiej miłości w oparciu o Słowo Chrystusa, które sprawia, że potrafimy kochać także „wrogów”;
- zaangażowania w przyjęcie cierpień świata oraz intensywnego uczestniczenia w nich jako uprzywilejowani spadkobiercy planu, który Bóg przygotował dla Jezusa i dla tych, którzy przedłużają w świecie Obecność miłości zbawczej i adorującej.

Dramatycznie i opatrnościowo te wydarzenia łączą się z 4 marca 1991, naszym świętem, z którego możemy zaczerpnąć proroctwo i uświadomić sobie bardziej odpowiedzialność za „naszą godzinę” jako uczennice Zbawiciela.

Interpretując konieczną w tych czasach nadzieję, wyrażam życzenie, abyśmy jako Adoratorki mogły głosić naszym życiem i Słowem, które uzdrowia i ożywia: "Bóg tak umiłował świat, że posłał swego Syna umiłowanego"(J 3,16). "Bóg naprawdę nie ma względu na osobę"

(Dz 10,34), "chce natomiast aby wszyscy ludzie byli zbawieni i doszli do prawdy": "Jezus Chrystus oddał samego siebie, aby zbawić wszystkich"(Tm 2,4.6).

Duch, który jest wierny, odnowi w nas ten dar, jeżeli będziemy o niego prosiły sercem szczerym i gotowe jak Jezus, jak Jego Matka Maria z Nazaretu, jak prawdziwi prorocy wszystkich czasów "uczyć się posłuszeństwa z cierpienia" (Hb 5,8).

Owocnej drogi poprzez okres Wielkiego Postu, prowadzącej do Paschy Pana i w końcu do odnowionego świata.

Ode mnie i moich współpracowniczek z uczuciem i wielką nadzieją

S. Caterina Ronci ASC

Przełożona Generalna

Opracowanie i tłumaczenie brakujących listów: s. Tatiana Studentowa asc